

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez
oznaczenia czasu.—Opłata na Dziesięć
półarkuszy : w Anglii szyl. 3, we Francyi
fran. 3 cent. 75, w Polsce zlp. 6.

Dnia 1go Lipca 1853.

Adres Demokraty : Mr. Żabiński, 38,
Regent Square, Gray's Inn Road, London;
albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street,
Burton Crescent, London.

RADY MAZZINIEGO DLA LUDZI CZYNU.

Człowiek taki jak Mazzini ma prawo rady.

Całe życie jego jest jednym i nierozrwanym łańcuchem nabytków
do prawa tego.

A pewnie kreśląc te wyrazy, nie palimy niezasłużonych kadzideł.
Że to nie jest w naszym zwyczaju, złożyliśmy wszakże dosyć do-
wodów. Tej przynajmniej przeszłości nikt nam nie przeczy.
Biliśmy fałsz i pretensje bez prawa całą mocą sił naszych; ale
prawdzie, ale rzeczywistej zasłudze, hołd nasz zawsze i wszędzie był
i jest, i będzie.

Mazziniemu, mówimy to wyraźnie i głośno : Cześć i wdzięczność
publiczna !

Cześć i wdzięczność za pracę i niezłomność !

Cześć i wdzięczność za poświęcenie i męczeństwo !

Cześć i wdzięczność za przykład i wzór !

Cześć i wdzięczność za naukę i RADE !

Człowiek czynu woła o czyn do ludzi czynu. A czynem nie jest
u niego : dobra chęć, myśl, marzenie, westchnienie, łza, rozpacz,
oburzenie bez skutku, nienawiść w sobie się żrąca, mrużenie nie-
wieściucha, rezygnacja niewolnika, słowo bez ciała, myśl bez czynu,
—ale walka, ale bój na śmierć !

On nigdy światła nie krył pod korzec, nigdy płaszcza na dwóch
ramionach nie nosił, na dwóch stołkach nie siedział, chorągwi do
kieszeni nie chował.

On zawsze usty, piórem, drukiem i orężem, wszędzie gdzie mógł
i jak mógł tylko, siał słowo światła i prawdy, bez ogródki i bez
wahania ; on nigdy i nigdzie w konszachty i układy z wrogiem,
jakikolwiek on był—wewnętrzny czy zewnętrzny—nie wchodził, on
nigdy cudzym bogom nie służył ; on chorągiew swoją otwarcie
i publicznie własną swą ręką zatknął na gruzach Kapitolu i na
wałach Mediolanu.

Któż, gdzie, i kiedy ? czytał wyrazy ręką jego kreślone, kto słyszał
z ust jego : że Monarchizm lub Papizm to rzecz najpraktyczniejsza
i najrozumialsza dla ludu, że człowiek byle gdzie i byle czym
jurgielnikiem być może, że rozum to głupota, że poświęcenie
szaleństwem, że pokora jedyną cnotą, że łaska spadnie sama, że
pan nieba czy ziemi za nas myśli i działa ! że Bóg na to dał wolę,
rozum i pamięć człowiekowi żeby je w ziemię zagrzebał, że Chrystus
przeto umarł na krzyżu, aby wszystkich od poświęcenia śmiercią
swoją odkupił ? Kto słyszał z ust jego : że chcieć tego czego chce nie-
przyjaciół, to zasługa i rozum ; że głową muru nie przebić, więc
przed trudnością cofnąć się należy ; że ze służby publicznej, kiedy
jej najgorętsza i najwალniejsza potrzeba, urlop sobie dać można.
Kto go widział wprowadzającego Jezuitów do pragnącej wyjarzmi-
nia Ojczyzny ? Kto przypinającego neapolitańskie lub tokańskie
kokardy, kto wychodzącego naprzeciw wrogom z solą i chlebem
w rękę ? Kto go widział z wagabondami, co jak komety przeciągają
tędy owędy, aby świat gapił się nad ich ogonami, a jak przejdą,
znovu o nich zapomnieli na lat jakie pięćdziesiąt albo wieki całe ?
Kto go słyszał mówiącego : Rób ! a ja będę zbierał honory. On robił
a przykładem swoim drugim do roboty zawiązywał ; żądając poświę-
cenia ; sam je podejmował najpierwszy, słów nie rzucał żeby tylko
brzmiały w powietrzu.

Nie ! Prace Mazziniego nie są takiej przeszłości.

Mazzini doznał zawodów, ależ Puławski, Kiliński, Kościuszko,
Łukasiński z tych dawnych naszych czasów, Wysocki z r. 1830,

Ark. 17 Dem. Pol.

Zawisza, Konarski, Dembowski, Wiśniowski w późniejszych cza-
sach, sam Chrystus wreszcie przed dziesiętnastu blisko już
wiekami skonał na krzyżu. Ale Chrystus wiedział że krzyż, to
droga do zbawienia Ludzkości. Mazzini nie ostał się przed potwarzą,
ale na potwarz odpowiedział rewolucją Rzymu i powstaniem Medyo-
lanu.

Wlepień oczy w księgi światłości, otwórzcie uszy na słowa
prawdy, od początku do końca czytajcie i słuchajcie :

“Na świecie (pisze Mazzini w dziele swoim : WIARA I PRZYSZŁOŚĆ
już temu lat dwadzieścia, bo r. 1835) było czarno, a w niebie—pusto. Ludy
były dziwnymi poruszeniami miotane, lub osłupiałe w nieruchomości bez-
myślnej. Narody jedne znikły ze świata, inne podnosiły ociężałą głowę,
jakby dla przypatrywania się ich upadkowi. A po świecie przechodził głuchy
łoskot, niby gwałtownego rozkładu. Wszystko się trzęsło, i niebo i ziemia.
Ohydnym było oblicze człowieka. Zawieszony pomiędzy dwiema nieskończono-
ściami, człowiek nie miał w sobie przecucia ni jednej, ni drugiej ; ani dni
swych ubiegłych, ani swego jutra. Przestano wierzyć w boga, przestano wierzyć
w lud,—niewierzone w nic. Nie było społeczeństwa,—była tylko władza kona-
jąca w kałuży krwi i rozpusty. Był senat nędznie przedrzeźniający majesta-
teczną postawę przeszłości swojej, a uchwalający miliony na wznoszenie
tyranowi posągów. Byli pretoryanie którzy gardzili pierwszym, a mordowali
drugiego. Byli donosiciele, byli sołtysi,—i była tuszcza niewolników przy-
klaskująca wszystkiemu. Nie było zasad : były jeno materialne korzyści.
Ojczyzna—skonana, a dobrzy—precz uchodzili, by zakąty z zetknięcia się
ze światem uniknąć. Dusza—uleciała : panowanie należało do zmysłów. Masy
wołały chleba i cyrkowych igrzysk. Filozofia—był to sceptycyzm, epikureizm,
szermowanie słowami, nic więcej. Poezja całą—satyra. Wszakże zdarzały
się chwile w których człowiek sam z sobą pozostać się lękał i odskakiwał z
przerazaniem na widok pochłaniającej go pustyni ? Wtedy wśród nocy, po
ulicach, dawały się słyszeć krzyki przestachu ; wtedy przybiegano uściśkać
nagich posągów głaz zimny ; błagano je o życia moralnego iskierkę, o małą
odrobinę wiary, o lichych kilka utudzeń—a wracano z rozpaczą w duszy i
błuznierstwem na uścich. Takie to były czasy, do których tak podobne są
nasze !

“A jednak to wszystko nie było światła konaniem, ale owszem zakończe-
niem jednego z przeobrażeń jego, po dopięciu przezeń ostatecznego krańca
rozrostu. Wielka ta epoka, dopełniwszy dzieła swojego, ustępowała z pola
przed drugą, której niemowlęce kwilenia już od Północy dawały się słyszeć,
a która, aby wystąpić, czekała tylko na przyście *Włajemniczyela*. Przyszedł
tęż, On—dusza najbardziej miłująca, najświętobliwiej cnotliwa, najzupełniej
natchniona od przyszłości, jaka podówczas zawitała była na ziemi—On :
CHRYSTUS. I przytulił się do świata tego trupiego, i do ucha mu szepnął
słowo jedno wiary. Wziął w rękę to błoto, któremu nie niepozostawało ludz-
kiego krom lica i ruchów, i nad niem wymówił słów kilka wtedy nieznanym :
Wolności, Poświęcenia, Braterstwa. A oto trup powstał, i po owym
błocie, którego filozofia odżywić niezdolała, krążyć zaczęło życie nowe.
Z owego błota wyszedł świat chrześcijański, świat wolności, równości. Z błota
onego wyszedł człowiek ; człowiek obraz Boga a poprzednik Ludzkości.
A Chrystus umarł. Dla zbawienia świata i dopełnienia dzieła swojego niczego
niezabadał od ludzi, jeno aby z nich skonał. A lenim skonał, onajmłodszy
dobrą nowinę ; tym co go zapytawali skąd ją ma, odpowiadał : od Boga
Ojca ; z krzyża swojego podwakroć jeszcze go wezwał. Dla tego to od krzyża
rozpoczął się jego tryumf, i dla tego też tryumf ten trwa dotąd.

“Miejcie więc wiarę, o wy, którzy za szlachetną sprawę cierpicie ; wy,
apostolowie Prawdy, której dziś nieuznają ; rycerze świętych potyczek, których
świat lży buntowników przezwiskiem. Jutro może ten świat, niewierny lub
obojętny obecnie, czołem przed wami w świętym uniesieniu uderzy. Jutro
albowiem zwycięstwo poświęci waszej krucjaty chorągiew. Naprzód więc
z wiarą, a precz z próżnemi obawami ! Co Chrystus począł, dokonać musi
Ludzkość. Wiercie, a zwyciężycie. Wiercie, a wzduż waszego pochodu
poruszają się ludy. Wiercie i czyncie. Czyn, to słowo Boga ; Myśl to
tylko cień jego. Ci, którzy myśl oddzielają od czynu, rozdzielają Boga
na dwoje, przeczą zasadzie jedności. Odepchnijcie ich od waszych szeregów,
bo nie wierzą ci, co krwią swoją niegotowi dać świadectwa swęj wiary,

“Z krzyża niedoli, na który przesładowanie was wzniosło, wypowiedźcie
wszyscy wyznanie wieku naszego a dni niewiele wystarczy na zjednanie mu
uśmienia wiary powszechniej. Niech z ust waszych da się usłyszeć, nie
wrzaskliwie złorzeczenie odwetu, lub sprzysiężenie kłątwa popleśna, ale spo-
kójne, uroczyste słowo przyszłości. Z krzyża naszego nędzy i wywołania
wiecznego, my, ludzie wygnania, my wyobraźcie sercem i wiarą ujarzmio-
nych pokoleń, milionów ludzi milczących, odpowiemy wtedy na słowo

Rok XIV.

wasze—zawołamy do braci: Oto już przymierze zawarte. Rzućcie w oczy prześladowcom waszym to hasło: Bóg a Ludzkość—a napróżno podniosą zgrzybiałe głowy i zabełkoczą bluźnierstw. Przed waszym hasłem pokłonią się masy.

"Onego czasu—było to w wieku XVI, we Włoszech, bo w Rzymie—ludzie, zwani *Inkwizytorami*, a wywodzący od Boga swe postannictwo wielmożności i wiedzy, zebrani byli w sąd dla zawyrokowania o nieruchomości ziemi. Przed nimi stał więzień. Czoło jego promieniało jeniuszem. On wyprzedził był i czasy i ludzi, i objawił jedną z tajemnic świata.

"Był to Galileusz.

"A potrzasał swą łysą i poważną głową, on starzec. W nim oburzała się dusza przeciw bezrozumnemu gwałtowi tych ludzi, którzy chcieli go zmusić do wyparcia się prawdy, jaką sam Bóg był stworzył. Ale długie cierpienia tłumity jego wrodzoną dzielność; na woli jego mnisze groźby ciężyły—chciał uleść. Wzniósł rękę dla zaprzysiężenia, on także: że ziemia jest nieruchomą. Ale rękę podnosząc, wznosił też oczy znużone ku niebu owemu, które tak często przebiegał, aby na nim wyczytał paragraf jeden z prawa rządzącego światami,—a wzrok jego zbiegł się z promieniem owego słońca, o którym wiedział—on, Galileusz—dobrze, że nieporuszone stoi wśród tylu światów ruchomych. I do serca samego wśliznęła mu się zgryzota sumienia. Z głębi wierzącej duszy, mimowolnie, gwałtownie wydarł się krzyk buntowniczy: *Eppur si muove*; a przecież ona się rusza!

"A odtąd ubiegły trzy wieki. Inkwizytorzy, inkwizycje, niedorzeczne a gwałtem narzucone teologiczne tezy, wszystko przebrzmiało. Ze wszystkiego tego niepozostało nic, jeno stwierdzony ruch ziemi i wzniosły krzyk Galileusza, pływający po wieków otchłani.

"Wnieście ku słońcu bożemu oblicze, o synu Ludzkości, i wyczytaj na niebie że: ziemia się rusza. A ziemia, dzisiaj, to Ludzkość!

"Wiara a czyn—nasza jest przyszłość!"

Kto tak mówi od początku do końca, czym słowem tak wiernie odpowiada czyn, ten zaiste ma prawo rady, a ludzi czynu wysłuchać rad jego jest obowiązkiem.

To jest powód, który nas skłania do udzielenia rad Mazziniego czytelnikom naszym.

Jeśli stronnictwo narodowe nie rzuci się dziś bezzwłocznie i otwarcie do czynu, nie będzie niczem innem, jak partya półrozkowców, umiarkowców, zbezcieszczoną, straconą.

I.

Kraj który chce być wolnym, który chce zdobyć imię, godność, pomyślność narodową, musi niezbędnie przez dwa przejść peryody: pierwszy jest peryodem myśli, przygotowania się, nauki, wykształcenia; drugi jest peryodem czynu; pierwszy powinienby wypisać na chorągwi swojej: męczeństwo; drugi: bój i zwycięstwo.

W pierwszym, w peryodzie poczęcia, pełnym boleści, w którym się nie napotyka,—i to dla sumienia tylko,—nie prócz nadziei dalekich i o czasie niepekwym, trzeba wykładać ludowi miłość Ojczyzny, obudzać w nim myśl narodową, natchnąć go odwagą śmiereci za tę myśl; trzeba używać wszelkich sposobów zaszczepiania, rozpowszechniania tej myśli, przedstawiać ją pod najrozmaitszymi kształtami, pod wszystkimi jakich używa literatura i historia; trzeba nawet czasem zgodzić się na ustąpienie, ustąpić żeby na przód postąpić, myśl zdobyć. A gdy tak myśl narodowa weiska się do serca, trzeba ludowi wykazać jej świętość i potęgę, stawiać przed jego oczy dowody, że apostołowie tej myśli, umierają za nią w potrzebie z rozkoszą—i wołając: Niech żyje Ojczyzna! Tym sposobem opowiadają się religie, a wykształcenie ludu jest religią.

W drugim peryodzie, kiedy czyny liczne i uroczyste objawiły że myśl wcieliła się w częstą najdrowszą narodu, że kraj w sobie sam poczuł uznanie się sumienia w własnej sile, i że jako następstwo tego wewnętrznego pocucia się i głosu, sprzysiężenie bez podmowy,—samorodnie, własnowolnie, bucha wszędzie gdzie tylko dwudziestu młodzieńców zgromadzonych mówi o Ojczyźnie,—wtedy jedyną tajemnicą nauki i wykształcenia jest: czyn. Wtedy trzeba powstawać, a upadłszy, znowu powstać, aż sprawa nie stanie górą i nie wyjdzie zwycięską. Trzeba powiedzieć krajowi: Godzina wybiła, wstawaj! Poświęcenie męczeństwa powinien zastąpić jeden okrzyk: Wojna! W miejsce protestacyi legalnej, stanąć protestacya zbrojna. Każdy obywatel który umiera bez pewności że mieć będzie jutro mściciela, pozostawia wszystkim swym spółobywatelom w puściźnie gorzki wyrzut i zatrute dni.

Dowodem istnienia partyi w pierwszym peryodzie jest: liczba,—w drugim: nierozdzielność, jedność, spójność—stały się koniecznością. Mniejsza wtenczas, kiedy idzie tylko o propagandę myśli narodowej, że opowiadacze i nauczyciele jej widzą różnie rozwój jaki ona przyjąć winna w przyszłości. Ale kiedy trzeba masę prowadzić do czynu, wtedy wszelka niepekwność między naczelnikami jest zgubną, wszelki rozdział między walczącymi zabójstwem. Czyn wymaga organizacyi jednostajnej, jednostajnej w chorągwi, w planie, w celu. Między różnymi wykładaniami myśli narodowej potrzeba wybrać, albowiem każdemu z nich, z konieczności loicznej, odpowiada różny sposób działania, a ten jeden tylko być może. Wybierając z całą wolnością i swobodą sumienia, z całym natężeniem i zebraniem myśli, jak gdybyście mieli wybierać między życiem a śmiercią, ale wybierając. A gdy wasz wybór skończony, nie wahajcie się więcej, i niechaj zawady lub ponęty które napotkać możecie już nie zmieniają was. Wasze imię: falanga; za każdym który w niej padnie, seiskajcie szeregi. Niewielu, ale silnych jednością celu i

postanowienia, może sobie otworzyć drogę wśród tłumów i zwyciężyć. Wielu, ale słabych z przekonania że nie jeden ich program, że niedowierzają sobie nawzajem, że powinni rozdzielić się jutro,—nie mogą mieć zaufania w zwycięstwo, ani natchnąć niem innych. Pierwszy peryod dokonat się dla nas od 1815 do 1848 r.;—drugi rozpoczął się z tym ostatnim rokiem, i odtąd już się ciągnie.

II.

Jestże kto, coby rozważając wypadki, które się rozwinęły we Włoszech od powstania Sycylijskiego po dzień 6ty Lutego,—roku w którym to piszę—mógł twierdzić sumiennie: że lud nie jest gotów z nami pojsć za tym, kto w imieniu Włoch, powoła go do broni? Jestże kto, coby mógł po wypadkach 1848 i 1849 r. twierdzić sumiennie, że lud, wciągnięty do czynu, nie jest zdolnym pobić nieprzyjaciela którego ma przed sobą? Jestże kto, nakoniec, coby mógł, po szczerym rozbiórze przyczyn które zniweczyły zwycięstwo ludu, twierdzić sumiennie że te przyczyny muszą się powtarzać, i że jeśliby ruch 1848 r. tak narodowy i ludowy w swoim poczęciu, nie był—przez kłamliwych księży, przez nikczemne i gorzej niż to jeszcze księżęta, przez niedołężne tymczasowe rządy, przez bezmyślnych pismaków i podle samolubnych dworaków,—nie był, powiadam, rozczłonkowanym na miejscowe ruchy, na owe prowincjonalne wojny przeciwko Państwu popieranemu i bronionemu prawie wyłącznie przez regularne wojska rządu monarchicznego, który ani chciał ani myślał zwyciężyć,—że zwycięstwo ludowe było w jakimkolwiek bądź względzie wątpliwe i bezowocne?

My mamy lud gotowy do walki, lud który może zwyciężyć;—pozostaje kwestya kierunku do rozstrzygnięcia dla zapewnienia zwycięstwa. Jestże kto, co ma prawo nazywać się Włochem, i twierdzić że powstałe Włochy, nie mogą dostarczyć dziesięciu, pięciu, trzech ludzi nauki, albo generałów, albo sierżantów zdolnych do rozstrzygnięcia podobnego zadania?

A powody powstania? Oh! Oblicz—kto może—wygnać cię którzy po wszystkich stronach świata opowiadają prześladowania i niewolę Włoch, tych którzy legli na rusztowaniu w każdej prowincyi włoskiej, tych którzy gniją w więzieniach, tych którzy padli pod brzemieniem boleści i trudów, nie-szczęśliwych zaszytych w mundury nieprzyjacielskie, obelgi dla których nazwy w mowie ludzkiej niema, zniewagi każdodziennie, każdogodzinne. Ja nie mam siły, ja który czuję bicie mego pulsu wzburzonego gorączką, kiedy myślę i piszę; ja który zapisuję od lat dwudziestu—pięciu, z raną w sercu, każdą boleść mojej Ojczyzny, jako owi kapłani rzymscy znakowali lata gwóźdźmi świętymi; ja który nieraz kryłem przed oczami czytelników cudzoziemskich, numera naszych dzienników w których obliczano razy batów zadawanych przez Kroatów mężom i niewiastom Włoch, z obawy aby mi nie powiedziano: Jakże twój spółciomkowie są cierpliwi i zrezygnowani! Ja nie mam odwagi pisać historii, która dziś jest jedyną w Europie. Po-dziwiam naraz jako szczególne zjawisko, i gardzę jako zaprzacem własnej matki, każdym Włochem, który mógł zachować w swym kraju, bez zniknięcia go na zawsze, uśmiech na swoich ustach,—i ja podziwiam i gardzę zarazem każdą włoską niewiastę, która znalazłszy się w obec męczyzny oświadcza-jąc się że ją kocha, nie woła: Nie! niewolnik nie kocha!!! Któż ochroni przed szubienicą i sromem owoc naszej miłości? W kraju, w którym kat najezdnika przynosi bratu do zapłacenia rachunek kosztów poniesionych przez rząd na powieszenie brata (Montanari), komu twarz niezabiega krwią na samą myśl wyzwolenia się bronią i na zawsze od zniewag podobnych, ten jest głupcem, niedźnikiem albo podłym.

Mało, dzięki Bogu, jest takich; większa liczba czuje jarzmo i niecierpliwi się jego naciskiem. Ale wychowani pod wpływem różnych zasad i rozmaitych nauczai, zepchnięci z spólnej drogi przewagą indywidualizmu, który u nas od średnich wieków się liczy,—gdy przychodzi do środków wyzwolenia, rozdzielamy się i rozrywamy siły, które w połączeniu tylko, zwyciężyć mogą.

III.

Jednych rozdzielają środki do sprzysiężenia przyjęte. A mogą wskazać inne? Czy mogą nas nauczyć jak się zdobywa, jak się atakuje siłę uorganizowaną, prawdziwe sprzysiężenie szpiegów, żandarmów, żoldaków, biur ujętych w systemat czat czuwających bezprześcannie, wtenczas kiedy dobrzy porozumieć się z sobą nie mogą? Czy powstania mogą się rodzić przypadkiem, z niczego, same przez się, tam gdzie nie istnieje żaden środek porozumienia się publicznego; tam gdzie zaufanie rodzi się z obrachowania sił, a które nie może być skutkiem manifestacyi publicznych? Mają oni odwagę kierowania ludem przez odmówienie podatków lub innym jakim bądź sposobem, ku zastosowaniu praktycznemu systematu odporu, któryby był dla ludu miarą jego dążności? Mogliby mi powiedzieć jak się przychodził był dla ludu miarą jego dążności? Mogliby mi powiedzieć jak się przychodził był do niego nasunęli sposobność. Niema podobnego zdania, to też uczyniły byloby powiedzieć otwarcie, i to byloby przy najmniej wyznanie rzeczywiste: My czekamy cierpliwie żeby z zewnątrz albo wewnątrz ktoś za nas robił; my przyjmujemy dobrodziejstwa sprzysiężenia innych, ale ich niebezpieczeństw podzielać nie chcemy.

Drudzy mówią o czynie ale w porze sposobnej, a nie mówią kiedy czas na nią przyjdzie. Sposobność maźli przyjsć z zewnątrz? Jako? Czy z powstania jakiego ludu? Ale jeżeli to środek dobry jest dla nas, to dla czegoż inni nie mieliby go przyjąć dla siebie? Maźli wyniknąć z wojny? Między kim? Czy pomiędzy rządami? Ależ one wiedzą i wy im sami powiadacie to w każdej chwili, że dla nich wojna jest śmiercią. Czy z Włoch samych? Otóż spo-

sobność dla ludu o dwudziestu czterech milionach dusz jest w ich woli.— Sposobność nas popycha i prze, co dzień, co godzina, z każdą ofiarą ginącą na rusztowaniu, za każdym prześladowaniem wtrącającem do więzień tysiące przyjaciół naszych, za każdym czynem niesłusznym, jako ta grabież dotykająca sekwestrem klasę całkowitą; za każdym barbarzyństwem, jako to wygnanie gwałtowne Tessyńczyków, które nam zapewniając spótpomoc ludu sąsiedniego, rzuca nieprzyjaciół naszych między dwa ognie—jego i nasz.

Wojna między rządami nie padnie przed powstaniem ludów, przynajmniej dopóki rządy nie popadną w szaleństwo;—ona może przyjść tylko w skutku powstania ludów. Jedyna w Europie wojna nieunikniona, konieczna, która się z kwesty wschodniej wywinąć mogła, wtedy tylko poczęta być może przez Anglię, kiedyby Roysa rzeczywiście i bezpośrednio zagroziła Stambułowi; przez Rosję zaś, której czasy obecne sprzyjać się zdają, wtenczas tylko kiedy nasze powstania zaprzętą siły rządów, które w tej kwesty są jej przeciwnie, i kiedy rewolucye wewnętrzne, wybijając ostatnią godzinę wszystkich królestw starego świata, zagrozą Rosji wydarciem tego łupu na korzyść innego ludu albo stowarzyszenia ludów. We wszystkich innych zadaniach, wojna między rządami zależy od upodobania bankierów, którzy jej nie chcą i nie będą chcieli, aż dopóki lud jaki nie złamie zaczarowanego koła, w którym zaciśnięci jesteśmy, i dopóki przeto nie będą zmuszeni szukać odwetu w zyskach nagłych i ogromnych na jednym miejscu, dla strat niepowrotnie poniesionych na drugim, pomimo ich woli.

Do tych, do ludzi oczekujących wiecznie na sposobność, do tych, którzy systematycznie wydzielają się ze sprzysiężenia, do tych którzy nigdy nieprobowali nawet spótdziałania z ludem, i dziś jeszcze zadawalniają się rozprawianiem o kształceniu jego, radbym zawołał: "Bracia! Jesteście wy formuła, częścią myślą w złodowaciym świecie, albo żyjecie wy życiem naszym, macie wy serce, duszę, uczucie wstydu i dumy, chęci i żądze, zdolność nakłonić do łączności z waszemi spótohywatelami? Czy wy wiecie ile i to jakich łez się wylewa w każdej wioskiej jednej na pięciu rodzinie? Czyliż ta myśl rozdzierająca nigdy się wam nieprzemknie przez duszę,—kiedy czas marnujecie na rozprawach o wojen rządowych podobieństwie, o sposobnościach bez daty, —iż w tej samej chwili tysiące braci waszych pełnych zaufania w waszą wiarę, waszych przyjaciół, których książki może wasze, wasze rozprawy natchnęły obowiązkiem miłości Ojczyzny, umierają z nędzy i poniżenia na wygnaniu, dręcząc się myśląc o was, z nadzieją w sercu lub przekleństwem na ustach, wśród ciemności swych więzień. A do tych tysięcy ludzi, braci i przyjaciół waszych, każdy rok dorzuci drugie tysiące. Już dziś temu niezapobieżycie, już za późno na to. Z jednej strony nienawisć niecna półwiekiem propagandy; z drugiej, strach który duszę wroga ogarnął z poczucia oburzenia które wywołał i niebezpieczeństw przez które przeszedł, czynią nieuniknionymi sprzysiężenia ludowe i rządowe prześladowania: Nie dość więc że powiecie. Jeszcze spokojnej cierpliwości trochę, a zwyciężymy kiedyś z mniejszymi ofiarami. Winnicie raczej powiedzieć: Będziemy patrzeć dzień za dniem na mordowanie najlepszych z pośród nas; będziemy patrzeć na kij austriacki znieważający żony, córki i matki nasze; będziemy patrzeć na wznoszące się dla naszych przyjaciół w Mantui i Medyolanie szubienice,—i na to wszystko patrzeć będziemy nieporuszeni.—A dla czego? Bo ta wszystka krew ciąży wam na sumieniu, kiedy dość woli waszej tylko, aby te szubienice potrzaskać i katów po za Alpy wyrzucić."

(Dokończenie nastąpi.)

KALIFORNIA I DROGI MIĘDZY-OCEANOWE

PRZEZ ALEKSANDRA HOŁYŃSKIEGO.

(LA CALIFORNIE ET LES ROUTES INTER-OCEANIQUES)

(BRUXELLES — 1853.)

Żeby nie natłok przedmiotów koniecznych, winniśmy czytelnikom naszym wytłumaczenie się za tak późną sprawę o pracy ziomka naszego z Białoruskich województw Ob. Hołyńskiego, dobrowolnego z cesarskich posiadłości wygnańca, który, lubo prawami obywatelstwa amerykańskiego zaszczycony, nieprzystał jednak użytecznym być swój Ojczyźnie, światem, jakie w przegłądzie drugiej półkuli, rzuca na żywotne dzisiejszego postępu zadania.

Nie nasza jest rzecz rozwodzić się nad estetyczną wartość dzieła, którego styl od razu czytelnika urokiem swym ujmuję, a zatem bez wszelkiego obcego zalecenia łatwo obejść się może. Zaujemy tylko że miejsca nam nie staje na udzielenie czytelnikom naszym wyjątków, które przykładem by to nasze ocenienie dowiodły. Wszakże pomimo żywości opisów, barwy obrazów, szczęśliwej oryginalności wyrażań, styl pisarza naszego, prawdziwy swój urok, nie w szczegółach, ale w całości przedmiotu obrabianego czerpie i złoto swe nie tak jak Kalifornianie, na powierzchni znajduje, ale z głębi filozoficznego zapatrywania się wydobywa.

To jego złoto, nie jest też kalifornijskim złotem, ani wpływem jaki, rozchodząc się po targowiskach świata, wywrze na zniżenie towarów ceny i drażnienie namiętności łakomeców. Jego złoto, to postępek jaki zbratanie narodów i pokoleń, winno będzie temu ich zbiegowisku ze wszystkich części świata i wolnemu urzędzeniu wzajemnych stosunków pod opieką republikańskiego rządu. Dla tego też osadnicy chińscy, owo bezprzykładne dotąd w dziejach świata zjawisko, uwagę jego dłużej nad innych zajmują, i dają mu powód do żywego i zajmującego opisu ich religijnych uroczystości, na które chrześcijanie, pomimo amerykańskiego cynizmu, i zabobonów hiszpańskich, z podziwieniem, a bez pogardy patrzą. Równie dla tegoż zabawia czytelników zdziwienie Moskale z Syberyi, który Paryż i Londyn prze-

leciawszy nie w nich nieznajdując wartego swój uwagi, nagle czuje się uderzonym widokiem społeczności i porządku—bez Cara!

Zwyczajnie skreśla Hołyński przelotem, jako pierze ptaka w ptakopisarstwie, które nadają zwierzu barwę, ale nie stanowią gatunków i cech; obyczajaje zaś odnosi do politycznego i społecznego urządzenia państw, a więc skreśla je pod względem wpływu na szczęście moralność państwa; i tak—widzi na dnie obyczajowych przywar swych amerykańskich spótohywateli, ów rak murzynskiej niewoli, ów przesad barwy zaskórnej, który z niego robi straszdyła dla kobiet nie anglo-saksońskich pokoleń. Tego wstrętu przedstawia kilka uderzających przykładów, których był świadkiem. Niezapominając o względzie czysto naukowym, daje nam poznać prace o ziemiordztwie Kalifornii ziomka naszego doktora Wierzbickiego. Ale w powrocie to swoim przez rzeczpospolitą centralną najbardziej do naszych uczuć przemawia żywotem skróconym mało w Europie znanego męczennika i bohatera wolności, jenerała Morazau, który w roku 1829 wskrzesiwszy ujarzmioną rzeczpospolitą Guademaalą, wypędził z niej mnichów intrygujących na korzyść despotyzmu, w roku 1841 porzucił ją musiał przed ich intrygą, przywołany przez patriotów wrócił i znowu stanął na ich czele, zwyciężył w bitwach na połu otwartym Karerę, sługę duchowieństwa, ale napadnięty w mieście St. José przez zbuntowanych serwilistów (służebników, sługusów—tak się przezwano samo to stronnictwo przeciwnie) po dwóch dniach walecznej obrony, i już przernazawszy się przez tłumy napastnicze, wpadł w ich ręce i został bez wyroku dnia 18 Września 1842 roku rozstrzelanym. Cześć jego pamięci; a wdzięczność Ob. Hołyńskiemu za obeznanie nas z jego wiedosć ocenionemi w Europie cnotami!

Nareszele, rozebrawszy z dziwnym zasobem wiadomości i wszechstronną rozważą wszystkie korzyści i przeszkody trzech szlaków przez przesmyk Panamski projektowanych, i oświadczywszy się za drogą na miasto Panama, natchniony rozwojem, jaki to połączenie dwóch oceanów i dwóch połowie świata rodowi ludzkiemu zapowiada, kończy wyrazami, od przetłumaczenia których niemożemy się powstrzymać.

"Stowarzyszenie dzisiejsze, powiada, zatruć niedorzecznościami przesadami pogaństwa i feudalizmu, szanuje to czem powinniśmy gardzić, a ponieważ to co jego szacunku jest godne. Temu co morduje, cześć; temu co ratuje, pogarda. W obec takowej sprzeczności, rozum potępia porządek rzeczy który ją wydał, jako przewrocenie zupełne prawdy i sprawiedliwości.

"Wszakże tu zachodzi pytanie: Dla czego Ludzkość w błędzie była? Otóż, bo nie uznała się w swojej całości, bo w swem uzupełnieniu nie zdołała się jakoby namacać. Istota zbiorowa podobna jest w tym do pojedynczej: błądzi, maca, gubi się, dopóki nie ma jasnego pojęcia celu wytkniętego jej przez zmysły. A jakżeby pojęcie to mieć mogła, nie ujrawszy wprzód w sobie rozumnego jestestwa? Jakżeby miała je, nim jeszcze rozrzucone jej członki zdołają się w jedno ciało skojarzyć, nim w sobie poczuje duszę nie początkowaną lecz w swój zupełności?"

"Cafe dzieje Ludzkości okazują nam ją w podobieństwie węża, którego posiekane członki na nowo złączyć się usiłują; by ożył życiem zupełnym potrzebuje złączenia tego dokonać i objąć wtedy świat cały w swym potężnym uscisku! Solidarność, myśl owa, przez chrześcijaństwo ujrzana pod kształtem mistycznym, a praktycznie rozwinięta przez rewolucyjną naukę, była natchnieniem potajemnym a szczerym wszystkich wieków! Solidarność wyłoni się z idealności by wstąpić w życie praktyczne, skoro masy, które pojmują fakta a nie rozumowania, wnioskowania, dotkną *oculis et manibus* wypływających z niej korzyści. Aby zaś solidarność stała się trochę po trochu religiją pospolitą, powszechną, czegoż potrzeba? Oto szerokiego i kosmopolitycznego traktatu, otwartego przed mieszaniną wszystkich narodów. Ten traktat powtarzamy po raz ostatni, wytkniętym jest na tym ciemnym pasmie które dotąd przedzielało odległe krainy ziemi. Niechno ten pierwszy mur prysnie, a wkrótce uczują ludy potrzebę zniesienia jednej po drugiej wszystkich przegród geografii dzisiejszej!"

Oto jest główny wniosek w jaki Ob. Hołyński streścił swoje uwagi, kosztowny owoc, jaki ze swych podróży przyniósł. Tak użyć swoich wędrówek, życzylibyśmy wszystkim naszym spótohykom.

Do Redakcyi DEMOKRATY POLSKIEGO.

SZANOWNY REDAKTORZE! Zobowiązuję Cię, jeżeli kilka słów poniższych w Demokracie zamieścić zechcesz.

Pisemko moje: o Kształceniu Serca przesłałem Ob. Lelewelowi z prośbą o zdanie jego. Zdanie meża tak znakomitego, tak uczonego, tak w sprawie Ojczyzny i Ludzkości zasłużonego i doświadczonego, nie mogło mi być obojętne. Czeigodny ten mąż nie kazał, w znanej uczynności swojej, czekać mi długo na odpowiedź swoją, zaszczycił mnie nią natychmiast, w której między wielu na zawsze miłymi słowami dla mnie i uwagami które poważać i oceniać umiem, znajduje następujące słowa:

"W biegu czytania twych wyrazów, zahaczyła się nieco myśl moja o wyrażenie: Lepszy rząd choć zły niżeli anarchia—i z tą radą aby zły rząd wspierać. Assercya podobna wielkiego pewnie potrzebuje objaśnienia, a ja z mej strony gotówym wyrazić się przeciwnie. Przypomina mi to jeden bardzo dawny spór. Polska potępiona była za Anarchię. Razu pewnego żwawo bronił Anarchii, oraz obstawiał za nią. Aż tu jeden z obecnych sporowi, a małomówny, obraca się do mych przeciwników i niespodzianie rzecze: Był to porządek którego cudzoziemcy nierozumieli, niepojmowali. Anarchia swobod, anarchia intryg, anarchia ciągania się ministerstw, anarchia ukazów, a w tej różnaitości pierwsza tylko jest okrzyczana anarchią, a inne rządami! A mnie się widzi: w pierwszej jest pole rozwijania się cnoty;

w innych nie niezostaje jak brnąć w nieciotę, a w takim razie: usunąć się z czynu a przeciw ziemu jest obojętnością; znosić kiedy oporu stawie środków niema, bywa rezygnacją; stawiać opór i walczyć zle, może być poświęceniem się dobrej sprawie. Tak mi się widzi. Zwracam twoją na to położenie baczność."

Otoż, w skutek tej uwagi szanownego Ob. Lelewela nad punktem broszury mojej mówiącej o Władzy (str. 36), winniem publiczne objaśnienie, że miałem na względzie jedynie władzę stronnictwa postępowego na tutejszym, nie zaś władzę narodu jakkolwiek zorganizowanego. W tutejszym, jedna całość przy chorągwi postępowej, demokratycznej, wydaje błogie owoce, a wszelkie rozrywanie się na oddzielne kółka, grozi Emigracji ostateczną ruiną. Nowe idee powinny być przedmiotem tylko badań, a najczęściej służą za pretekst zakładania oddzielnych sto arzyszeń, co sprawa rozerwanie siły, potarganie niezbędnej jednności, a więc szkodę sprawie publicznej.

Mysł co do władzy krajowej znajdując wyłuszczonej w powyższej przytoczonej wyjątku, a popartą tak szanowną powagą, nakazała mię upraszać cię Szanowny Redaktorze, o wydrukowanie tych słów kilku.

Pozdrowienie i Braterstwo.

FELIX NOWOSIELSKI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

PARYŻ. (*Koresp. Demokraty.*) — Pogłoska, że szkoła polska na Batignolles przejdzie pod wpływ Zamojskiego, oburzyła do najwyższego stopnia umysły Emigracyi. Jedni mniemali że już nie nieprzeszkodził zniweczyć myśli założycieli, których zamiarem było wznieść i umacniać uczucie narodowości w dzieciach polskich tułaczy, co zrodzone na obcej ziemi, z matki francuskiej, wykarmione i wypieszczone obyczajami francuskimi, języka swego narodu nieznają, i oprócz nazwiska polskiego, nieznają innem z Ojczyznę nie są spojeni, aby mówić, zfrancuziałych Polaków powrócić Ojczyźnie prawami jej synami; zaś inni, a takich było więcej, twierdzili że rada szkoły nieulegnie podstępom Zamojskiego i nie otworzy szeregów do przyjęcia w swe grono ani jego, ani syna Czartoryskiego, którego pierwszy, gdyby sam niemógł wejść do rady, w miejsce swoje zalecał. Dzisiaj już mamy pewność pod tym względem; rada szkolna postąpiła z godnością, odpowie nio swojemu posłannictwu. Przyjmując ofiarowane przez tych panów na zakład 10,000 franków odpowiedziało przez podskarbiego że wejście ich do rady jest niemożliwym, bo... większość jej na to by niezezwoiliła. Tak odpowiedziała rada i odpowiedziało dobrze, bo w myśl opinii publicznej, której zdanie: że Czartoryski nie do rady ale sam zdał się jeszcze do szkoły, a rada Zamojskiego nie byłaby radą lecz zdradą. Przy tej sposobności nadmieniam z prawdziwym zadowoleniem, że dla wygodniejszego pomieszczenia uczni i nauczycieli tego zakładu, których liczba w tym roku wynosi razem 300, zaś na rok przyszły jeszcze o jedną klasę pomnożoną będzie, buduje się pawilon i piętro jedno przybudowane zostanie. Należy to zawdzięczyć niezmordowanej gorliwości podskarbiego rady doktora Gałęzowskiego, który dla dobra tej szkoły, nie tylko czas swój ale i majątek poświęca. Zabudowania szkolne były jego własnością, on je na własność zakładu odstąpił i swym kosztem kilkunastu uczniów w nim utrzymuje; taki czyn Polska będzie umiała ocenić.

TURCYA. — Sprawa wschodnia dotąd na krok nie postąpiła, chociaż kuryery dyplomatyczne kilkanaście tysięcy mil już zrobili dla posunięcia jej naprzód, lub zwrócenia skąd wysła. Mikołaj z początku nastoburzył się był bardzo, i ci co wierzą w strachy, już widzieli Mikołaja w Stambule. Ale między chcieć a móż wielka jest różnica. Dotąd przynajmniej więcej jest podobieństwa, że gdyby nawet księstwa naddunajskie zajęte przez wojska rosyjskie, dla ocalenia zachwianego honoru Rosyi, zostały, jak to już dzisiaj przebakuja dzienniki, to wyjdą z niej, jak tyle już razy wchodziły i wychodziły. Tymczasem Mikołaj pisze noty tłumaczące że mu jeszcze Stambułu się nie chce, a Sułtan wydał firman że Polaków ofiarujących się do służby tureckiej nie przyjmują. Tak więc Legiony tureckie generałów naszych ledwo pomyślane, już się rozprysły. Dobre i to, — bo zawsze lepszy zawód przed czasem aniżeli po czasie.

L'Impartial de Smyrne podaje następujące liczby o sile dzisiejszych wojsk tureckich: składa się one z armii czynnej i rezerwowej. Pierwsza liczy 6 korpusów, każdy o 6 pułkach piechoty po 3,263 ludzi, 4 jazdy po 934 ludzi i 1 pułk artylerji z 1,3000 ludźmi. Wszystkie sześć korpusów stanowią przeto razem 147,684 ludzi, a doliczywszy do nich korpus inżynierji, razem byłoby 160,000. Artylerja składa się z przeszło 2,000 dział polowych nie licząc dział oblężniczych. Rezerwe czyli redif stanowią 4 korpusy liczące około 150,000 ludzi. Następnie, Serbia, Bośnia, Hercegowina, wyższa Albania, Egipt, Tripolis i Tunis winny dostawić najmniej 110,000 zbrojnych, tak że cała armia turecka wraz z 60,000 nieregularnego wojska stanowi siłę 480,000 ludzi. Flota liczy 16 okrętów liniowych a między niemi 2 trzechoptakdowe o 120—130 działach, a 13 o 74—90 działach, 14 fregat o 52—64 działach, 12 korwet, około 20 brygów i mniejszych statków. Marynarka parowa zaczyna się podnosić, liczy 18 statków, razem siły 3,700 koni, a między temi 5 pięknych fregat, każda o 450 koni.

— Według *Journal des Débats* flota francuska na śródziemnym morzu pod admirałem de la Susse, składa się z pięciu okrętów liniowych, a mianowicie z *Ville de Paris* o 120 działach (okręt admirański), *Vainy* o 120, *Henri IV* o 100, *Bayard* o 90, i *Jupiter* o 80 działach; dalej z trzech okrętów szrubowych: *Napoleon* o 90 działach, z machiną siły 1,000 koni, *Charlemagne* o 80 działach, siły 500 koni; *Montebello* o 120 działach. Cała zatem flota liczy 300 dział; cztery nadto fregaty parowe: *Sané*, *Mogador*, *Magellan* i *Caton* są

do niej przyłączone. Oprócz tej floty marynarka francuska utrzymuje jeszcze na Wschodzie jedną diwizję pod dowództwem kontr-admirała Romala Defossés, złożoną z fregaty parowej *Gomer*, i czterech parowych korwet. Flota zaś angielska śródziemnego morza pod admirałem Dnndas składa się: z sześciu okrętów liniowych, mianowicie *Britania* i *Trajalgar* o 120 działach, *Rodney* o 92, *Albion* o 90, *Vengeance* o 84, *Bellorophon* o 80; razem 586 dział. Do tej eskadry należą jeszcze trzy fregaty żaglowe o 50 działach każda, sześć fregat i trzy korwety parowe. Dla wzmocnienia tej floty wyprawiona jeszcze została eskadra kontr-admirała Corry, złożona z trzech okrętów liniowych: *Prince Regent*, *London* i *Sans-Pareil* o 90 działach każdy; dalej z trzech fregat szrubowych mających razem 106 dział i z jednej korwety. Anglia ma tam nadto kilka mniejszych statków wojennych.

AUSTRIA. — Wiedeński sąd wojenny, 22go Maja b. r., znów swą wściekłość wywarł — na kobietach. Znana z piękności i szlachetnych uczuć dziewczina Antonina Marton, córka bogatych rodziców, którzy nie nieszczęśliwi, aby rozwinięć zaród wniosliwych uczuć jej duszy i rozumu, ta sama która dzieckiem czterastoletniem w r. 1848, z największym oburzeniem powiedziała generałowi austriackiemu: "że zbrodnie hord cesarskich o zemstę do Boga wołają", — jest jedną z nowych ofiar. Zaczna dziewczina, której serce wzdragało się na okrucieństwa despoty, została skazaną na lat 5 ciężkich robót w fortecy, a jej przyjaciółka, Eliza Farkas, żona inżyniera, na lat 3 podobnej kary. Oprócz tych męczenniczek zostali skazani na mniej lub więcej cięższy areszt i na !!! kije: Aleksander Bartsch, Mateusz Hrstel, Antoni Schachl, Godfried Silberbauer, Andrzej Webe, Franciszek Schmid i Marya Einsiedler; kawałki kokard z 48 r., pamiątki ludzi którzy stali na czele powstania ludowego, znalezione w ich domu, — oto są zbrodnie stanu, za które te ofiary dzwigają na swych rękach żelaza i, o zgrozo! ślady kijów na ciele! Zemsta! zemsta bez końca!

KRAKÓW. — Z dniem 1 Lipca, mają wejść w wykonanie nowe przepisy dotyczące się cudzoziemców w Austrii. Każdy cudzoziemiec, wyjąwszy członków domów panujących, musi być zaopatrzony dokładnym paszportem wzywającym przez poselstwo lub konsulat Austriacki, tak, aby z paszportu tego przekonać się można o narodowości cudzoziemca i długości czasu na jaki paszport wydany. Jeżeli tego ostatniego niema, paszport przestaje mieć ważność swoją po trzech latach. Osobom wydalonym z państw Austriackich, ściganym listami gończymi, osobom przeciw którym polityczne są zarzuty, tak iżby im we wnętrzu kraju nie wydano pozwolenia do podróży, odmówiona będzie wiza paszportowa do Austrii. Na granicy, paszport podpisany będzie na dalszą podróż. W stolicach, biora paszportowe wydawać będą karty pobytu, których długość od władz zależy, roku wszakże jednego przenosić nie może, ale od czasu do czasu przedłużenie ich nastąpi. Pod względem legitymacji, do codziennego przechodu granicy w celu zarobkowania i w interesie zatrudnienia, tudzież pod względem książek rzemieślniczych wędrownych i kart paszportowych, dotychczasowe przepisy pozostają w swej mocy. (Czas.)

NIEMCY. — Rząd meklemburski prowadzi ściśle śledztwo w sprawie aresztowanych w Rostoku, a oskarżonych o spiskowanie z aresztowanymi w Berlinie i po wielu innych punktach, różnych państw niemieckich. — Po powrocie urzędnika wysłanego do Berlina, w celach odkrycia spisku, zaczęto na nowo w różnych miejscach kopać dla wyszukania ukrytej w ziemi broni, ale dotąd bez skutku. — Między uwięzionymi rostockimi, których było 11, znajduje się: 2 adwokatów, 3 profesorów uniwersytetu, 2 lekarzy, 1 kupiec, 1 dziedzic dóbr, 1 zawiadowca fabryki, a 1 bogaty kapitalista miał zemknąć do Anglii.

WĘGRY. — Dziwnie teżto się plecie, na tym tu biednym świecie. — Kwestya klasyków starożytnych przeniosła się z Francji do Węgier, i kiedy we Francji obecnie zakazują najsurowiej klasyków starożytnych do wykładu po szkołach tedy na Węgrzech, dziennik węgierski: *Religio*, zamieszcza list kardynała prymasa Seytowskiego pisany do redaktora dziennika, w którym taki znajdujejemy ustęp: "Pewny jestem, że przez przypuszczenie do wykładu po szkołach klasyków pogańskich, nauki, sztuki, umiejętności i w ogólności oświata żadnego nie poniosą uszczerbku; że te owszem wszystkie środki postępu ludzkości, więcej jeszcze dadzą się pielęgnować i u oskonalac pod światłem prawdy chrześcijańskiej. — Donosząc ci miły bracie, jakie mam przekonanie o traktowaniu tego przedmiotu, uznaję za potrzebę wskazać tobie i twoim współpracownikom, abyście w tej ważnej kwestyi chrześcijańskiego wychowania młodzieży częściej przemawiali i przypominali, aby ta wzniosła chrześcijańska idea znalazła przystęp do serc czytelników. — Dołóżcie zarazem wszelkiego starania, żebyście w zbytecznej gorliwości o dobrą sprawę, nie potępiali wszystkiego. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że obok wielu złego w klasykach greckich i rzymskich, światło rozumu daleko w nich jaśnieje błyszczący, aniżeli w innych autorach pozbawionych objawienia. — GRAN lgo Maja 1853 r. — Twój przyjaciel w Chrystusie: JAN, kardynał arcybiskup i prymas."

Nikodem Kierblewski zechce się zgłosić jak najprędzej w interesie własnym do *Atanazego Kicińskiego* w Londynie, 4. *Sandwich Street, Burton Crescent*.

WITKOWSKI LUDWIK, lat 40, przed powstaniem 1830 r. uczeń Gimnazjum Grodzieńskiego we Swisłoczy, na emigracyi Członek Tow. Dem. Polskiego wierny zawsze jego zasadom, prawy Polak, prawy obywatel, dobry przyjaciel i towarzyszy, wytrwały, pracowity, w obowiązku gorliwy, na niedole spółbraci czuły, umarł sparaliżowany, 20 Kwietnia 1853 r.

LONDYN. W DRAKARNI TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.